

OGRODNIK

TYGODNIK, POŚWIĘCONY SPRAWOM OGRODNICTWA POLSKIEGO.

☐ ORGAN TOWARZYSTWA OGRODNICZEGO WARSZAWSKIEGO. ☐

Pod kierunkiem ST. SCHÖNFELDA i ST. W. TYLICKIEGO.

WARUNKI PRENUMERATY:

w Warszawie i na prowincji rocznie rb. 5;
półrocznie rb. 2.50; kwartalnie rb. 1.25.

w Austrii rocznie 15 koron;
w Państwie Niemieckiem rocznie 12 M

Cena pojedynczego № „Ogrodnika” kop. 15.

Adres Redakcji: Warszawa, Bagatela 3, tel. 270-64.

Wydzierżawianie sadów.

Wielu właścicieli sadów nie ma jasnego wyobrażenia o tem jak wielką część dochodu z sadów oddają w ręce pośrednika żyją, i to pośrednika, który nie ma pojęcia o obchodzeniu się z owocem, traktując go zwykle jak ziemniaki albo buraki, wskutek czego masa gotowego już produktu wartościowego staje się towarem bezcennym, marnuje się i gnieje. Skoro zadaliśmy sobie trud założenia sadu, pielęgnujmy go cały rok. Czyż nie warto poświęcić mu i te parę miesięcy, by osiągnąć cel, dla którego sad nasz zakładaliśmy?

Gdy się sami zajmujemy spieniężeniem urodzaju, to sad nasz z każdym rokiem dawać nam będzie coraz większy dochód, a to z tej racji, że staranniej go będziemy pielęgnowali, umiejętniej będziemy obchodzili się z owocami, bo już więcej nabierzemy doświadczenia i wprawy. A sad, za staranną około niego pracę, odwdzięczy się stokrotnie obfitym urodzajem, o zbyt którego znów tak trudno nie jest, aby nas miał w tem wyręczać „turysta chałatowy”. Mamy spółki owocarskie i domy handlowe, które chętnie wszelkie partje owocu nabywają, a oprócz tego Towarzystwo Ogrodnicze Warszawskie organizuje corocznie jarmarki na owoce, gdzie również wszelkie partje owoców mogą być zbywane, i to nieraz po cenach bardzo zadawalniających. Mamy jeszcze rynki zbytu w Cesarstwie—zwłaszcza Petersburg i Moskwa, gdzie wyborowe owoce sprzedaje się o wiele drożej, niż w Warszawie. Często się zdarza, gdy Krym nie dopisze, osiągnąć dobre ceny za owoce w Odesie, ale na te rynki stale liczyć nie można. Powinniśmy natomiast stworzyć stały rynek u siebie, w Warszawie. Kupcy z Cesarstwa, gdy nabiorą pewności, że mogą u nas nabywać większe partje porządnego owocu, zawitają sa-

mi do nas, tak samo, jak kupcy z północnych części Cesarstwa, a nawet z zagranicy, zgłaszają się do Petersburga. Do zorganizowania takiego rynku owocowego u nas powinniśmy dołożyć wszelkich wysiłków.

Aby mieć wyobrażenie jak się opłaca sprzedaż plonu na własną rękę, przytoczę parę przykładów:

1) W okolicy Bychawy (w Lubelskiem) właściciel sadu, p. Rząd, wdzierżawiał zwykle sad swój żydom, osiągając za niego corocznie nie więcej nad 100 rs. W roku zaprzeszłym p. Rząd, dowiedziawszy się o urządzanych w Warszawie jarmarkach owocowych, nie chciał przystać na warunki proponowane przez żydów. Kandydaci na dzierżawców postanowili ukarać p. R. za te okazywane im „grymasy“ i gdy uprzednio dawali 100 rs., to później zeszli na 50 rs., pomimo że szkody w owocach żadnej nie było. Wobec tego p. Rząd postanowił spróbować zająć się sprzedażą na własne ryzyko, aby mieć wyobrażenie co naprawdę można z tego sadu osiągnąć. Kazał sprzedawać owoce (rozumie się na targach miejscowych), swemu pachciarzowi (żydowi), a za pracę przyrzekł mu połowę dochodu. Jaki był rezultat? Oto tylko za owocowe letnie wypadło panu Rządowi i pachciarzowi po 75 rs. Z podziału owocem zimowym dostało się każdemu z nich po 300 pudów.

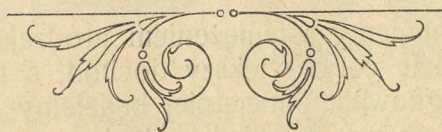
2) W miasteczku Łęczna (w Lubelskiem) zajechałem do proboszcza w chwili, gdy ten targował się z żydem o sprzedaż przyszłego urodzaju z dwóch sadów. Żyd proponował nie więcej nad 250 rs., starając się przekonać księdza, że i tak napewno straci.

Wyłomaczyłem księdzu ile sad rzeczywiście wart i ile mógłby osiągnąć, gdyby wysyłał owoce do Warszawy. Wówczas żyd okazał się na tyle wspaniałomyślny, że już nie za oba sady, a za połowę, czyli za jeden tylko zaofiarował 400 rb., a co ważniejsza — zapragnął zapłacić odrazu zgóry za 3 lata.

Takich i tym podobnych faktów mógłbym przytoczyć więcej.

A więc realizujmy urodzaj naszych sadów sami. Na dzierżawców sadów chrześcijan liczyć trudno, bo ich dotąd nie mamy, a przynajmniej o nich nie słychać,

W. Dąbrowski.



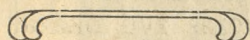
Płodność szparagarni.

Wobec poruszonej przez p. St. S. sprawy płodności szparagarni zagranicznych, podaję wiadomość o płodności naszej szparagarni. Szparagarnia założona w 1902 r. na ziemi piaszczystej, pochylonej ku słońcu. Ogólna przestrzeń szparagarni wynosi 2.900 m. kwadratowych, na których jest

posadzone 2.500 karp w odstępach 1 m. 12 cm. w kwadrat. Przy sadzeniu były kopane dołki, i pod każdą karpe była dana garść kompostu. Na zimę był dany obornik, który wiosną został przykopany. W ciągu lata ziemia była utrzymywana w czystości. Tak rozwijała się szparagarnia aż do 1906 roku, w którym zaczęto podbierać przez miesiąc. W następnych latach szparagarnia była podbierana bez

zasilania. W 1910 r. po zbiorze plantacja była nawieziona kompostem w ilości 50 fur na przestrzeń wyżej podaną. Zbiór był o 500 funtów wyższy, niż w latach poprzednich. W roku 1911 po zbiorze szparagów plantacja powtórnie była zasilona kompostem, w ilości tej samej jak wyżej podano. Wczesną wiosną w 1912 r. była dana sól potasowa (4 ctn.) i tyleż superfosfatu. Plantacja nam przyniosła: w 1912 r. w maju 1,600 f., a w czerwcu 1,788 f. Płacono za funt niemiecki: w maju 13½ kop., w czerwcu 12 kopiejek. Szparagi odstawiamy do Niemiec, do stacji Golub. Za odstawione 3388 funtów szparagów osiągnięto sumę 429 rubli. Zatem każda karpa przyniosła 17 kop. Koszt nawożenia i cała obróbka plantacji wyniosła 129 rub., zatem czystego zysku otrzymano 300 rub. Zbiór byłby jeszcze większy gdyby nie ciągle zima, jakie panowały w roku bieżącym.

Kazimierz Wasilewski.



Jeżyny i Malino-jeżyny.

Zamieszczony w № 19 i 20 roku zeszłego „Ogrodnika“ artykuł o jeżynach i jeżyno-malinach wzbudził zainteresowanie między czytelnikami i niewątpliwie te ze wszechmiar cenne krzewy owocowe wejdą do hodowli ogrodowej u nas i zjednywać sobie będą coraz więcej zwolenników.

Licząc się z rozmiarami „Ogrodnika“, nie mogłem zamieścić artykułu zbyt obszernego, wyczerpującego temat w zupełności, atoli okazała się potrzeba dodania do niego pewnych szczegółów, o które zapytywali mnie czytelnicy tego pisma.

Najpierw co do źródła, z którego sprowadzałem jeżyny, to muszę wskazać aż trzy firmy: „Rastienjewodstwo Karła Gieorgjewicza Meyera — Kijew na Syrcie“, drugą — „L. Späth — Baumschulenweg bei Berlin“, trzecią — „I. C. Schmidt—Erfurt“. Sprowadzenie z Kijowa jest dla nas najłatwiejsze, jednak firma Meyera podaje zna-

cznie mniej odmian, aniżeli wskazane dwie zagraniczne.

Sprowadzając z zagranicy w mniejszej ilości, najlepiej jest pocztą, jako posyłkę, przytem bowiem najmniej jest kosztów celnych i te opłaca się na naszej najbliższej stacji pocztowej, wszakże w dużej ilości koniecznie już sprowadzać należy koleją i wtedy za pośrednictwem jakiejś firmy komisowej.

Przy obstalunku należy nadmienić, aby wszystkie łodygi obcięte były na 10 — 15 ctm. od nasady, gdyż stanowią niepożądany balast w transporcie, a przy sadzeniu muszą być i tak przycięte.

Przy sadzeniu w jesieni należy zwrócić uwagę na to, ażeby ziemia pomiędzy korzeniami była doskonale obciśnięta, przy karpach uformowane kopczyki z ziemi, poczem wszystko okryte liśćmi po zmarznieniu powierzchni na 3 — 5 ctm., rośliny bowiem niezakorzenione i przywiezione z innego klimatu przy nieprzyjaznej zimie mogłyby nadmarznąć.

Im komu więcej zależy na tem, aby jeżyny silnie rosły i obficie owocowały, tem więcej dbać powinien o danie im pod korzenie nawozu, mogącego na dłuższy czas wystarczyć. W tym wypadku nawozy organiczne wyczerpują się szybko, ale je można dopełniać (przez przykopywanie lub polanie gnojówką), mineralne zaś dać należy przy sadzeniu, mieszając z ziemią, stanowiącą dno dołków lub rowka: superfosfat, kość mieloną, albo żużle Thomasa, stosownie do rodzaju gruntu, licząc najmniej po funcie pod krzak. Jeżeli ziemia jest dostatecznie żyzna, lecz nie posiada w swym składzie wapna, należy dodać tego ostatniego w postaci miazgi.

Ponieważ jeżyny amerykańskie wypustek korzeniowych nie dają, zatem, jak już to zaznaczyłem w poprzednim artykule, rozmnażamy je z odkładów. Komu zależy na otrzymaniu dużej ilości roślin w krótkim czasie, temu, jako sposób szybciej prowadzący do celu, pozostaje siew. Ma to miejsce przy zaprowadzaniu szkółek albo żywopłotów, wreszcie zakładaniu plantacji przemysłowych na sprzedaż jagód, wyrób

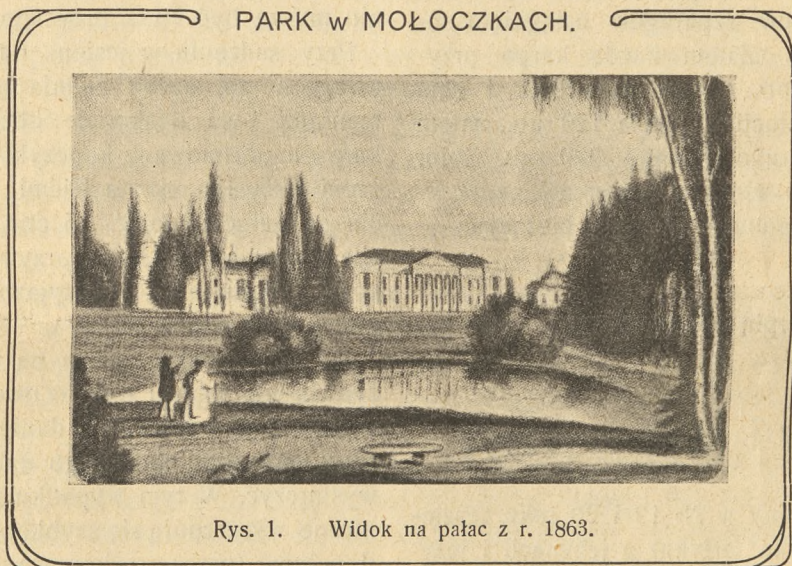
wina i t. p.; krzewy otrzymane z odkładów prędzej owocują, niż siewki, a różnica ta wynosi najmniej rok, za to z każdego owocu otrzymać można wiele egzemplarzy. Przez siew można także otrzymywać nowe odmiany jeżyn, o ile różne odmiany jeżyn rosną blisko i kwitną jednocześnie, albo o ile przechowanym pyłkiem wcześniej kwitnących odmian, opylamy późniejsze.

Łatwa sposobność otrzymywania nasion nadarza się przy fabrykacji wina jeżynowego, kiedy przy kilkakrotnem opłukiwaniu wodą i odciskaniu miazgi owocowej, ziarna

Demokratyzacja zdobnictwa ogrodowego.

Na ostatniem posiedzeniu Tow. Ogr. Warsz. poruszona została w popularnej pogadance sprawa upiększania naszych siedlisk, zwłaszcza wiejskich. Między innemi prelegent poruszył sprawę kosztu, i orzekł, że komu zależy na ładnem otoczeniu, ten nie powinien krępować w kosztorysie ogrodnika-pejzażysty.

Ten szczegół pragnę tu bliżej omówić.



pozostają niemal czyste i mogą być łatwo oddzielone. Wytlók silnie rozrobiony wodą i pozostawiony przez niejaki czas w spokoju, osadza ziarenka na dnie naczynia, tkanka zaś komórkowa i skórki spływają na powierzchnię i mogą być złane ostrożnie wraz z wodą.

Nasiona obsuszone o tyle, aby dały się dowolnie wysiewać, mogą być zasiewane zaraz, albo też stratyfikowane, to jest przesypane piaskiem na zimę, jak to się praktykuje z ziarnkami drzew owocowych. Wysiew jesienny jest bardzo dobry, ale należy go za nadejściem mrozów nakryć liśćmi na kilka centymetrów. Przykrycie zbyt grube liśćmi nie jest dobre, może bowiem przywabić na zimowisko myszy.

(d. n.)

J. Bieg.

Życie społeczeństw europejskich idzie w kierunku demokratyzacji; kto chce rozpowszechnić pewien towar, musi obok jego dobroci, dbać także, i w niemniejszej mierze, o jego przystępną cenę. Nasi ogrodnicy pejzażyści, posiadając głównie zamożną klientelę, tak już przywykli do jechania dużym sumptem, że zaiste jest tu niesłychanie wiele do poprawienia i koszt założenia ozdobnego ogrodu może być w wielu wypadkach obniżony nawet i w trójnasób. Do tego zaś potrzeba nieco dobrej woli i pamiętania nietylko o swoim interesie, ale i swego klienta. Słowem, trzeba stać na stanowisku dobrego obywatela kraju i wyrzec się zasady: drzyj łyko, póki się da. W tak pojętem prowadzeniu spraw leży tajemnica powodzenia interesu.

Do obniżenia kosztów założenia ogrodu, czy ogródka ozdobnego, przyczyniają się dziś prawie nie używane przez ogrodników-pejzażystów tak zwane szufle konne amerykańskie. Jest to narzędzie do robót ziemnych, dziś przez nas uważanych za konieczne, wprost nieocenione. Obniża ono koszt robót ziemnych *dziesięciokrotnie*, tak, że roboty, na jakie dawniej stać było tylko magnata, dziś są przystępne nawet dla ludzi średnio zamożnych.

Drugą olbrzymią oszczędnością, jaką często przeprowadzić można, a przy skromnych środkach klienta przeprowadzić trzeba, jest użycie tanich roślin. Tu stoją na pierwszym miejscu drzewa leśne, jak świerki, jodły, brzozy, jarząbki, graby, dęby, kalina, szalkak, leszczyna i t. p.

Zapewne, że tych drzew przyjmuje się nieco mniejszy procent, niż szkółkowych, w tych samych warunkach, ale w praktyce takie drzewka mają tę przewagę nad szkółkami, że znajdują się w pobliżu, przeto mniej cierpią od przewozu i choć są często brzydsze, to jednak po kilku latach nikt ich nie odróżni od szkółkowych.

Główną zaś różnicą w ich przyjmowaniu się jest to, że zwykle drzewa w szkółce są wykopywane przez ogrodników, a więc ze znajomością rzeczy, zaś drzewa leśne zwykle kopie chłop, a więc w zasadzie nieumiejętnie, lub ogrodnik, zgóry do nich uprzedzony. Na potwierdzenie tego przytoczę zdarzenie prawdziwe:

Ogrodnik-pejzażysta był uproszony przez klienta, zamieszkałego w dość zapałłym kącie kraju, aby nie sprowadzał drzewek świerkowych z zakładu, lecz wziął je z pobliskiego lasu, gdzie istotnie, wobec obfitego światła, były w młodym zagajniku niezwykle piękne okazy.

Wszystko złożyło się tak, że opierać się było trudno, i świerki wykopano, ale położono je z umysłu korzeniami do ostrego słońca i niemal wszystkie po posadzeniu uschły, aby dowieść... że leśne drzewa źle się przyjmują!!! Wiem zgóry, że to, co tu napisałem, będzie zwalczane jako herezja przez producentów i przez ogrodników-pejzażystów, jako pobierających

procenty od poczynionych zamówień, ale to wiem, jako stary praktyk, że dobra wola może tu uczynić bardzo wiele i od niej przedewszystkiem zależy przyjęcie się leśnego materiału.

Wreszcie, trzeciem źródłem obniżenia kosztów ogrodu ozdobnego—jest zdobycie materiału roślinnego, krzewów, przez sadzonkowanie z patyków.

Jest to rzecz tak łatwa, że i najsurowszy laik łatwo osiągnie tu powodzenie, a zdobyć może tym sposobem wcale piękny materiał ozdobny. Aby dowieść, że niesłychanie drobnymi kosztami można przy dobrej woli dać mniej zamożnemu klientowi zupełnie miły i bynajmniej nie monotony ogród, czy ogródek, wystarczy wyliczyć takie rośliny, jak rozmarynowiec, berberys purpurowy, żółtolistny i strzępiasty bez lekarski, świdwę, żółtą porzeczkę, a nawet oliwnik, weigelę, żylistek i inne wdzięczne rośliny.

Jeżeli zupełnie szczerze pragniemy upiększyć nasz kraj ojczysty, jeżeli piękne nasze słowa nie mają pozostać pustymi frazesami i głosem wołającego na puszczy, to w wielu wypadkach musimy użyć tych środków, choć one są sprzeczne z naszym, źle pojętym, interesem osobistym.

Stefan Karczewski.

*

Po przeczytaniu powyższego artykułu każdy przyzna, że wieje z niego tendencja uczciwa. Czy jednak wszystkie środki wyliczone bezwzględnie dadzą się przystosować w praktyce—wątpimy, i dlatego pozwolimy sobie rozpatrzyć je bliżej.

Szufla konna istotnie obniża znakomicie koszt robót ziemnych, zwłaszcza na większych przestrzeniach i odległościach. Jednakże jest ona dziś tak znanym narzędziem, iż trudno przypuścić, by prawdziwy ogrodnik-pejzażysta mógł bez niej się obejść, lub by jej wcale nie znał. Jeżeli więc szufla nie ma gdziekolwiek przy robotach zastosowania, mimo istotnej potrzeby—to winić należy właściciela, iż takiego sobie specjalistę wybrał.

Drugi środek, mogący wpłynąć znacznie na obniżenie kosztów założenia ogrodu

ozdobnego, to użycie materiału leśnego zamiast szkółkowego. Tu autor zdaje się popaść w ostateczność. Czy można bowiem założyć ogród bez materiału ogrodniczego? Materiał leśny stworzy nam las, zarośla, lecz nie ogród. Cóż w ogrodzie uznajemy za jego ozdobę; wszak nie drogi, które są tylko potrzebą, lecz roślinność—i tylko roślinność różnobarwną, różnokształtną,

drzewa i krzewy, by zyskać procent od właścicieli szkótek. Żle byłoby istotnie, gdyby kierownik roboty innego względu do nabywania materiału szkółkowego nie miał. Wszak procent od jakichś 100, 200 lub 300 rubli roli tak dominującej nie gra, a do małych i średniej wielkości ogródków więcej nabywać chyba nie potrzeba. Co innego zupełnie przy zakładaniu duże-

PARK W MOŁOCZKACH.



Rys. 2. Nowy widok na pałac.

w licznych gatunkach i odmianach. Ona to tworzy na tle gazonów przepiękne grupy, ona ramuje widoki, ona bawi nasze oko różnorodnością barw, kształtów i odcieni.

A czy materiał leśny jest w stanie dostarczyć nam tego wszystkiego? Każdy niemal właściciel domaga się pięknych, różnobarwnych i kwitnących krzewów do swego ogrodu—i słusznie, takie bowiem dają nam tylko prawdziwe piękno. Autor posuwa się daleko. Posądza nawet ogrodników-pejzazystów, iż po to tylko nabywają nieraz

go ogrodu lub parku. Tu godzić należy jedno z drugim. Tu materiał leśny często gra rolę bardzo ważną, zwłaszcza przy obsadzaniu granic ogrodu, tworzeniu zarośli, szpalerów i t. p. Na mniejsze jednak grupy, i wogóle do części bliżej domu leżącej, jest on zupełnie nieprzydatny. Środek ogrodu musi być obsadzony materiałem ogrodowym ze szkótek, i to materiałem pięknym—doborowym. Dlatego to zagranica posiada tak piękne ogródki przy domach; zresztą każdy podręcznik zaleca dobrać krzewy i wyboru, a nie byle jakie.

Materiał leśny przytem, jak sam autor zaznacza, często bywa słaby, bez korzeni. Zanim taki się przyjmie i rozwinie, wymaga dużo pieczy i starań, co zwłaszcza dla właściciela nie specjalisty przedstawiać musi dużo zachodu i zmartwień, i wywołuje nowe koszty.

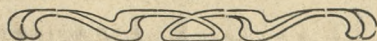
Nie przeczę, iż w pewnych warunkach można założyć ogród z materiału leśnego — tembardziej, że dziś w lasach hodują materiał ogrodowy tani, lecz zaznaczam, iż prawdziwy materiał leśny nie może dać tego rezultatu co ogrodowy; wpłynąć tylko może na zmniejszenie kosztów, jak tego chce właśnie autor artykułu.

Że mógł się wreszcie znaleźć taki, co umyślnie uszkadzał materiał leśny — być może; na złość ludzką i złą wolę lekarstwa niema. Nie mógł jednak robić tego znany lub renomowany ogrodnik-pejzażysta. Takiego zresztą należałoby wymienić z nazwiska.

Szkółka drzew i krzewów, podręczna, zwłaszcza tam, gdzie prowadzi się robota większa, przez parę lat, jest niezbędna, jak słusznie autor zaznacza. Dają się jednak wyhodować w niej tylko krzewy prędko i łatwo rosnące i potrzebne w większych ilościach, a więc przymnażane z nasion i sadzonek. Ani drzew większych jednak, ani rzadszych gatunków i odmian, wymagających szczepienia, t. zw. soliterów, przymnożyć się nie da. Takie nabywać koniecznie należy.

Z powyższego widzimy, iż, nie należy patrzeć tu zbyt krótkowo. Co w jednym razie można, bo to w drugim zrobić się nie da i odwrotnie. Sądzymy, że znajomość rzeczy, sumienność i uczciwość ogrodnika-pejzażysty jest warunkiem podstawowym, gwarantującym nie tylko dobre wywiązanie się z zadania, lecz zarazem i taniość roboty.

Fr. Szanior.



Park w Mołoczках.

Dla ogrodnika, pozostającego na posadzie na głębokiej prowincji, zdobywanie wiedzy jest połączone z wieloma trudnościami. Aby więc nie pozostać w tyle za innymi kolegami, trzeba czytać książki ogrodnicze i przyrodnicze, zawierające bardzo pożyteczne dla nas wiadomości; trzeba robić wycieczki, choćby tylko po własnym kraju, bo nie wszędzie są jednakowe ogrody i jednakową metodą prowadzone rośliny.

Nie jeden z kolegów powie na swoją obrotę, że książki trudno mu dostać, a na wycieczki trzeba furmanki, na wynajęcie której nie ma pieniędzy. Ale na szczęście nie wszyscy ogrodnicy w ten sposób się zapatrują, a jest też wielu chlebobawców, którzy uznają, że wykształcenie jest ogrodnikowi potrzebne i ułatwiają mu zdobywanie wiedzy. Niżej podpisany pracował na jednej posadzie 20 lat, na drugiej już

czwarty rok pozostaje, i zawsze doznaje od swych chlebobawców poparcia i pomocy, za które im też odpłaca wdzięcznością i szczerą życzliwością.

Zdobytych wiadomości i spostrzeżeń nie należy chować egoistycznie pod korcem, ale się niemi dzielić z kolegami. To też pozwałam sobie spisać tu wrażenia, jakie przywiozłem z ostatniej wycieczki, odbytej w roku zeszłym do parku mołoczowskiego.

Majątek Mołoczki jest własnością hr. Ksawerego Zamoyskiego, wielkiego miłośnika i znawcy ogrodnictwa.

Znajdują się tu szkółki, w których nagromadzono olbrzymie bogactwo drzew i krzewów ozdobnych; na szczególną uwagę zasługują iglaste, których tak bogatego zbioru niema w żadnym zakładzie. Hr. Zamoyski jednak nie poprzestaje na tem, ale gdy tylko się dowie o jakiej nowości, natychmiast ją sprowadza.

Plantacja wierzby koszykarskiej jest tu utrzymana wzorowo.

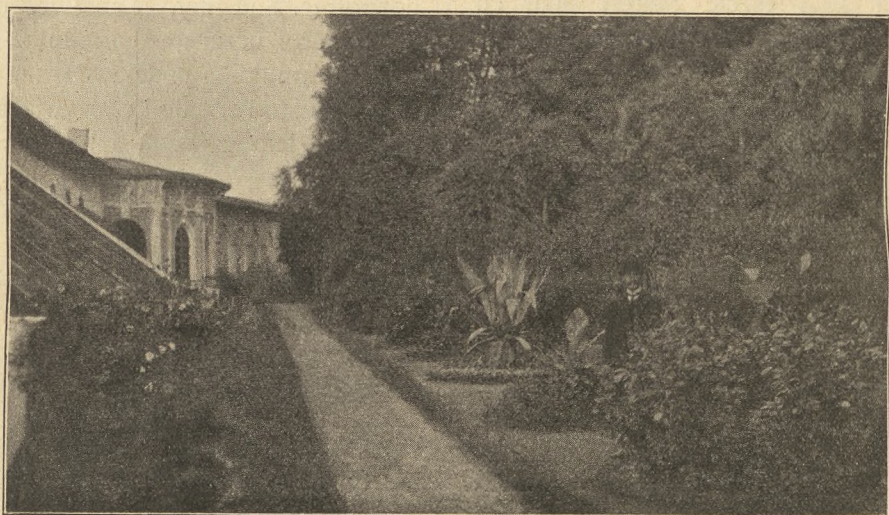
Inspekty, dość liczne, służą do hodowli warzyw wczesnych, i roślin, przeznaczonych do przyozdabiania parku.

Szklarnie są tu bardzo liczne. Na fotografii (rys. 3) widać część szklarni zimnej, przeznaczonej dla cytryn i pomarańczy, które hodowane tam w gruncie, dość obficie owocują. Po drugiej stronie drogi ustawiono rośliny szklarniowe w piękne grupy i przyozdobiono je kwiatami letnimi. Wśród roślin tych stoi starszy ogrodnik mołoczkowski, p. Kwiatkowski. Oprócz te-

brać nie mogłem. Hr. Zamoyski przypuszcza, że wystawił go jeden z Giżyckich, legionista, który spędził długie lata w niewoli tureckiej. Uwolniono go dzięki staraniom cesarza Aleksandra I. po złożeniu sowitego okupu.

Nowy widok na pałac (rys. 2) zdjęty został w roku zeszłym z tego samego miejsca, co w r. 1863. Cerkiew i kaplicę zasłaniają drzewa rozłożyste, sadzone już ręką obecnego właściciela, sędziwego, a niestrudzonego miłośnika, którego widzimy na pierwszym planie fotografii.

Rozległy park mołoczkowski robi impo-



Rys. 3. Szklarnia z cytrynami i pomarańczami.

go są szklarnie, przeznaczone na brzoskwinie, morele i wino, jedna zawiera wyłącznie rośliny nowo holenderskie, a cieplarnia mieści piękne okazy flory podzwrotnikowej.

Pałac i park mołoczkowski już długie pamiętają lata. Pałac, zbudowany przed 105 laty, wyglądu prawie nie zmienił, park zaś jeszcze wcześniej założony został przez Miklera. Rysunek 1 pochodzi z r. 1863. Na prawo od pałacu wznosi się cerkiew prawosławna, na lewo kaplica katolicka i meczet; dziś na ruinach jego zielenią się rośliny. Na froncie ryciny, obok biało ubranego zakonnika, widzimy ówczesnego właściciela Mołoczka, p. Giżyckiego, ojca hr. Zamoyskiej. Co do meczetu, wiadomości scisłych ze-

nujące wrażenie. Z pośród olbrzymich skupin lip i brzośców, ciętych od ziemi aż do samej góry, niby z ram wychylają się przed cudne widoki. To na dolinę, pokrytą drzewami iglastymi, przeważnie świerkami i jodłami, umiejętnie dobranymi kolorem, z pośród których tu i owdzie wychyla się białolistna wierzba, a dalej wodny młyn. To na wiatrak na wzgórku, to wreszcie na grecką kaplicę, odbijającą korzystnie od ciemnego tła świerków olbrzymich.

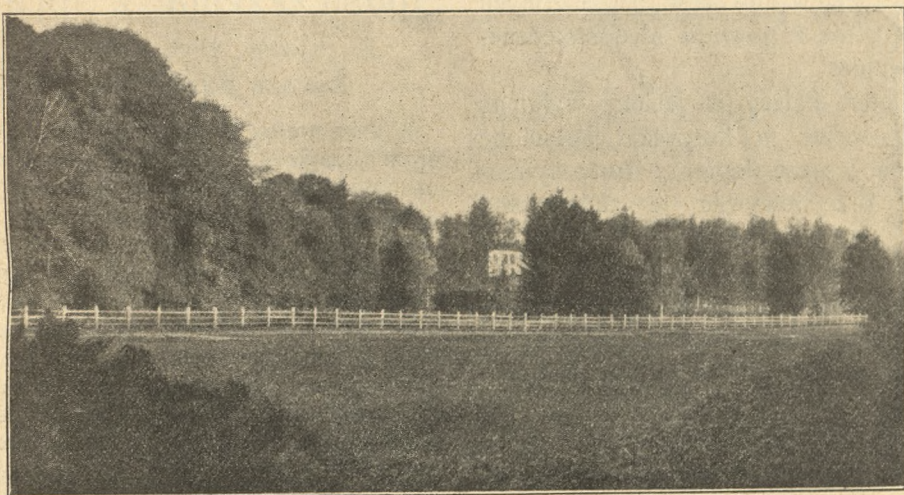
Na rozległych trawnikach stoją solitery z których wyróżniają się iglaste: wysoka, jodła kanadyjska (*Tsuga canadensis*) o połyskujących igłach tworzy wspaniałe ciemno zielone stożki. Jałowiec (*Juniperus*

communis hibernica) wznosi się zwartą kolumną na kilka metrów wysoko, mierząc u podstawy zaledwie kilkadziesiąt cent. szerokości. Świerki srebrzyste ułożyły swe gałęzie w kształtne piramidy, a płaczące opuściły je ku dołowi, jakby przemocą powiązane zostały. Przed samym pałacem stoją 2 żywotniki kuliste, a dalej na trawniku 2 świerki karłowe pełzające (*Picea excelsa procumbens*), wyglądają jak dwa koła młyńskie $\frac{1}{2}$ m. wysokie, a $2\frac{1}{4}$ m. średnicy mierzące. Cisy i cyprisy niestety często tu przymarzają.

Widok 4 zdjęty jest od strony nowego

pałacu na stary za stawem. Park przeciwna ogrodzona barjerami droga, po której nie tylko wolno chodzić właścicielom z całej okolicy, ale nawet jeździć i zboże wozić. Hrabia umiał tak sobie lud zjednać, że choć wstęp do parku jest otwarty dla wszystkich, to jednak szkód żadnych nie czynią, a przecież właściciele wołyńscy dopuszczają się gdzieindziej największych wandalizmów. Patryjarchalny stosunek panuje też pomiędzy hr. Z., a jego podwładnymi, bo hrabia zna pracę i ceni człowieka, sumiennie pracującego.

J. Tarasiuk.



Rys. 4. Widok na stary pałac za stawem.

Poradnik praktyczny.

Pytanie № 220. Jakim sposobem wyniszczyć chrzszan w ogrodzie? Zasiałam w tym miejscu mieszankę, będę więc mogła zorać głęboko pod buraki na rok przyszły; czy to wystarczy? M. Z.

Pytanie № 221. Jaka ziemia jest najodpowiedniejsza dla rośliny *Saintpaulia ionantha*, jakiej rośliny ta wymaga temperatury i kiedy zakwita z kwietniowego siewu? A. H.

Pytanie № 222. Mam około 200 sztuk glosynii, którą hoduję z nasion z siewu kwietniowego (a zatem późniejszego). Rośliny rozwijają się naogół bardzo dobrze, bulwki dochodzą wielkości dużej fasoli, liści zupełnie ukształtowanych długości $3\frac{1}{2}$ cala, szerokości 2 c. mają po 4 — 6, i zaczynają się ukazywać małe pączki. Czy mogę liczyć na dobre kwitnienie i kiedy zasuszać te rośliny. Jak je traktować, aby otrzymać dobre rezultaty? A. H.

Pytanie № 223. Czy *Primula veris* (elator) da się hodować w doniczkach. Rozsadę mam ładną z siewu kwietniowego. Kiedy może zakwitnąć.

A. H.

Pytanie № 224. W ogrodzie owocowym mam jabłoń, która przez szereg lat miewała piękne owoce. Obecnie owoców nie ma od czasu jak sękiem i szparą od połowy drzewa sok zaczął wychodzić. Jeden z ogrodników kazał smarować gliną zmieszaną z krowieńcem, inny smołą. Nie jesteśmy pewni co zastosować i prosimy o poradę.

Członek kółka ogrodniczego
z Sieradza.

Szanownych Współpracowników i Czytelników o nadsyłanie odpowiedzi na powyższe pytania uprasza

Redakcja.

Przenoszenie różanki.

Odpowiedź na pytanie 215. Różankę z róż piennych i krzaczastych można przesadzać w inne miejsca w drugiej połowie października, lub na wiosnę przy końcu kwietnia. Przesadzanie jesienne róże nie-raz lepiej znoszą, niż wiosenne, jednakże powinny być na zimę starannie zabezpieczone od przemarznięcia i zagnicia. Róże herbatnie, noazety, burbońskie i miesięczne bezpieczniej jest na zimę wykopać i zadołować w chłodnej piwnicy lub szopie, a dopiero na wiosnę przesadzić w inne miejsce. Po przesadzeniu bardzo obficie podlewać wodą, gdyż przeważna część róż sadzonych na wiosnę ginie z powodu niedostatecznego podlewania.

Róże pienne należy w jesieni wykopać i zaraz posadzić w koszyczki uplecione z łoziny, a jeszcze lepiej z drutu cynkowanego i przechowywać je zadołowane z koszyczkami w chłodnej — 2^o R. suchej i przewiewnej piwnicy. Ziemię do napełniania koszyczków stosować zwykłą grun- tową zmieszaną w równych częściach z inspe-ktową oraz z piaskiem, lecz bez żadnych nawozów.

Dołowanie róż przez zimę w piwnicach bardzo jest praktyczne, jednakże z tem za- strzeżeniem, aby było starannie wykonane nie zbyt gęsto, w pozycji prostopadłej i w ziemię raczej suchą niż za wilgotną.

Przygotowanie gruntu pod przesadzane róże w różance na nowem miejscu jest rze- czą nader ważną, gdyż od niego najbardziej zależne jest obfite kwitnienie, przeto po- winno być zawsze możliwie wcześnie i racjonalnie wykonane. Grunt należy prze- regulować na głębokość $\frac{3}{4}$ łokcia przynaj- mniej na jakie 6 tygodni przed sadzeniem. Podczas regulowania gruntu dodawać dużo kompostu, szlamu przegniłego, wapna oraz mączki kostnej i trocin rogowych, a w zie- miach piaszczystych dużo gliny branej z miejsc uprawnych. Róże, które mają być przesadzone, należy już w lecie do tego przygotowywać, drobniejsze gałązki przycinać w ten sposób, aby ich pozosta- ło na zimę możliwie niewiele i żeby przed

nastaniem mrozów dostatecznie zdrzewnia- ły. Zasilanie nawozami płynnymi w lecie w celu otrzymania bujniejszego wzrostu i dużych kwiatów stosować tylko przez li- piec i sierpień.

Pnie róż piennych, zwłaszcza starszych, na wiosnę po przesadzeniu należy owia- zać mchem lub prostą słomą, którą przez zra- szanie wodą utrzymywać stale wilgotno. Skoro rozwiną się liście, okrycie ze mchu lub ze słomy zdjąć w dzień pochmurny.

Jan Maciejewski.

Spostrzeżenia z praktyki.

Zaraza agrestowa ginie.

W celu uratowania krzaków agrestowych od zupełnej zagłady, czynimy wysiłki prawie nad- możność, lecz wszelkie nasze zabiegi pozostają bezskuteczne. Zaraza niszczy nam nie tylko owoce, lecz i całe plantacje agrestowe. Jednak- znam parę ogrodów pod Siedlcami, gdzie po- mimo silnej zarazy nic absolutnie nie robiono i, o dziwo — z każdym rokiem zaraza sama przez się zanikała i dziś, po upływie 4-ch lat, niema nawet śladu po niej. W tym roku krza- ki i owoce są zupełnie czyste. Spostrzeżenie to zrobiłem nie w jednym już ogrodzie, któ- rych właściciele to samo potwierdzają. Z ja- kich powodów zaraza zniknęła, wytłomaczyć nie umiem.

L. Makowski.

*

Spostrzeżenie p. L. Makowskiego zgadza się- poniekać z wiadomościami, napotykanymi w pra- sie zawodowej zagranicznej — jakoby zaraza agrestowa (*Sphaeroteca Mors uvae*) zanika- ła. Stacje doświadczalne jednak się w tej spra- wie nie wypowiedziały, to też gdzie agresty jeszcze utrzymują się przy życiu, lepiej nie za- niedbywać stosowania nadal środków ochron- nych.

(Przyp. Red.)

Przegląd czasopism.

Kainit przeciw zarazie agrestowej.

Nowy środek, jakoby wyprobowany we wła- snej plantacji, poleca w «Poradniku Gospo- darskim» ks. K. Ma nim być kainit rozpuszczo- ny w wodzie:

«Użyłem tego środka na wiosnę roku bieżącego i rzeczywiście mogę ten środek polecić, gdyż okazał się skutecznym. Krzaki, polane tym roztworem, są zupełnie wolne od pleśni, mimo że zeszłego roku były zarażone, i że w sąsiedztwie w tym roku agrest także jest pleśnią pokryty. Jest to środek łatwy i tani. Bierze się mniej więcej 50 funtów kainitu na 100 kw. wody, a gdy się dobrze rozpuści, skrapia się tym roztworem krzaki polewaczką ogrodową. Należy to jednak uczynić wcześniej na wiosnę, w każdym razie przed zakwitnięciem, gdyż w przeciwnym razie rozczyń spali kwiat».

Zdaje się, że naukowo nikt jeszcze prób nie przeprowadzał z kainitem. Czy nie zawiedzie on głoszonych nadziei — trudno przesądzać.

S.

Wpływ pary i pyłu smoły na roślinność.

Inżynierja drogowa państw zachodnio europejskich i Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej stosuje cały szereg zabiegów, aby zabezpieczyć drogi przed szybkim zepsuciem. Między innymi praktykuje się na Zachodzie smarowanie dróg smołą. Ciekawe są spostrzeżenia nad wpływem smoły, właściwie jej pary i pyłu, na roślinność, jaka się znajduje przy drogach. Spostrzeżenia te, zrobione na plantacjach francuskich, ogłoszone są w ostatnim numerze «Zeitschrift für Pflanzenkrankheiten». Okazuje się, że wpływ smoły jest ujemny i że stosunkowo najwięcej cierpią rośliny: *Catalpa*, *Robinia Pseudo-Acacia*, *Rob. Pseudo-Acacia monophylla*, *Acer platanoides*, *Acer Pseudo Platanus*, *Negundo*, *Pavia*, *Aesculus Hippocastanum*, *Tilia*, *Juglans*, *Gymnocladus canadensis*. Szkodliwy wpływ smoły na drzewa wyraża się w słabym rozwoju pędów, szczególnie w niższych częściach korony. Z wielu pomiarów długości i szerokości liści, jak również obliczeń ilości samych liści na pędach drzew, rosnących przy drogach smołowanych i nie smołowanych, przytoczę cyfry, dotyczące się tylko akacji *Robinia Pseudo-Acacia*.

Droga niesmołowana Droga smołowana
przecięcie owo Pędy górne Pędy dolne

Liczba liści na ro- cznym pędzie	4,4	3,6	2,2
Długość liścia cm.	25,0	14,7	14,4
Liczba listków	16,2	14,0	9,2
Długość « cm.	4,4	2,2	1,5
Szerokość « cm.	2,3	1,3	0,8
Powierzchnia ogół- na rocznego przy- rostu w cm ² .	288		18

Podobne stosunki egzystują i dla innych drzew.

Z kwiatów szczególnie wrażliwe na działanie smoły są begonie, *Salvia splendens* i fuksja; mniej wrażliwe są goździki chińskie, a z krzewów róże, *Symphoricarpus racemosus*, *Philadelphus*, *Ribes sanguineum*. Trzeba jednak zaznaczyć, że szkody zrządzone przez smołę występują nie wszędzie, mianowicie nie zauważono ich w Anglii, Niemczech, Ameryce. Można objaśnić to tylko niejednakową dobrocią smoły, używanej w rozmaitych krajach do smarowania dróg. O ile smoła jest skrupulatniej oczyszczana z części lotnych, o tyle mniej działa szkodliwie.

g.

Dział ogrodniczy na wystawie Przemysłowo-Remieślniczej w Łodzi.

Założona w roku 1911 Resursa Rzemieślnicza w Łodzi zaznaczyła sympatyczną swą działalność w roku bieżącym zorganizowaniem pierwszej wystawy rzemieślniczej w Łodzi, nie szczędząc na ten cel pieniędzy i pracy. Nie będę się zastanawiał nad celem i znaczeniem takiej wystawy, które niewątpliwie jest bardzo poważne, chciałem głównie dać parę słów sprawozdawczych z działu ogrodniczego, w którym zauważyłem kilku wystawców.

Wystawa zajęła park miejski „Staszica” przestrzeni 6¼ morgi, założony w roku 1902 według planu i pod kierunkiem ówczesnego starszego ogrodnika miejskiego, L. Grabowskiego. Urządzając wystawę, Komitet zmuszony był częściowo park przerobić, ucierpiał głównie na tem trawniki, jak również częściowo skupiny krzewów — pozatem poważniejszych strat park, zdaje się, nie poniesie. Zdawałoby się, iż półmilionowe miasto, jakim jest Łódź, na wystawie na punkcie ogrodnictwa zajmie niepoślednie miejsce; wszak liczy około 20 zakładów ogrodniczych, pomiędzy którymi kilka poważniejszych; lecz na trzy dni przed otwarciem wystawy znalazłem tylko czterech wystawców. Najpoważniej wystąpiła mało znana firma, J. Stoiński, dając całkowity okaz swej produkcji przez wystawienie drzew owocowych, krzewów i drzew ozdobnych, roślin zimotrwałych, nawet warzyw.

O ile można wnioskować z wystawionych roślin, zakład zaczyna dopiero rozwijać się w kierunku szkółkarskim. Tak drzewa jak i krzewy są ładne i widać dość staranną hodowlę; zwłaszcza drzewa iglaste, jak *Picea pungens argentea*, *Abies Duglasi*, *Thuja Howei* i inne zasługują na wyróżnienie.

Tuż przy głównem wejściu widzimy kolekcję róż, około 100 odmian, młodej a znanej

już firmy Fr. Wiznera. O samych różach nie wiele można powiedzieć; widać w nich dużą dbałość hodowcy, który specjalnie się temu działowi ogrodnictwa poświęcił — co należy przyjąć z uznaniem.

Ogólną uwagę zwraca pomysłowo wykonany zegar, koło 8-u metrów średnicy, w którym cyfry wykonano z alternantery, na tło zaś zużytkowano antenarię. Wskazówki z grubej blachy w kształcie korytek, w których posadzono rośliny, umieszczone są na mechanizmie zegarowym zagłębionym w ziemi, a poruszającym za pomocą prądu elektrycznego, doprowadzanego do mechanizmu kablem podziemnym z miejscowej elektrowni. Zegar ten ma dokładnie pokazywać godziny. Wykonawcą i projektodawcą jest znany łódzki ogrodnik, p. L. Kołaczkowski.

Miłe wrażenie robi również kwietnik dywanowy, wykonany na wzgórzu przez firmę L. Kozłowski, swem dość trafnem zestawieniem barwnolistnych roślin. Rysunek kwietnika za to szwankuje nieco, jest szablonowy, brak mu lekkości — przypomina stare wzory niemieckie, które już nawet w swej ojczyźnie obecnie nie mają zastosowania. Dziwi mnie tylko, iż firma ta, posiadająca opinię niezłego hodowcy, właśnie z zakresu swej specjalności nic nie wystawiła; a szkoda, gdyż dział hodowlany kwiaciarski, za wyjątkiem róż, na wystawie wcale nie jest reprezentowany.

Najmniej udatnem «dziełem» na wystawie w zakresie ogrodnictwa bezsprzecznie jest usiłowanie stworzenia godła Resursy Rzemieślniczej (ręka po łokieć z młotem w dłoni, po bokach cztery kominy fabryczne, wszystko objęte wieńcem z liści laurowych). Rysunek, jak widać z powyższego, jest już dość skomplikowany, i pomimo najusilniejszych starań ogrodnika nigdy nie wyjdzie dobrze; zresztą tego rodzaju produkcje powinny być raz na zawsze wykluczone z naszego ogrodnictwa ozdobnego, gdyż to naprawdę nic nie ma wspólnego z estetyką ogrodniczą. Ładny kwietnik jedno lub dwubarwny z kwiatów letnich do gruntu wysianych wywołałby bez porównania większy efekt.

Kończąc te kilka słów sprawozdawczych, nie mogę nie wypowiedzieć pod adresem Resursy Rzemieślniczej i Prasy Łódzkiej słów podziękowania za niezmiernie serdeczne i nad wszelki wyraz gościnne przyjęcie, jakiego doznali na wystawie zaproszeni przez nich przedstawiciele prasy warszawskiej i prowincjonalnej.

L. Danielewicz.

Korespondencja.

Z Ukrainy.

(Powiat Humański, ogród dawniej p. Rohozińskiego, obecnie p. Radzikowskiego).

Chociaż drzewa kwitły nadzwyczajnie i przy sprzyjających warunkach atmosferycznych, urodzaj będzie marny. Wisien i czereśni, oprócz łutówek i hiszpanek, prawie nie będzie. Grusze zupełnie nie zawiązały owoców. Śliwy i jabłonie, chociaż kwitły i zawiązały obficie, obecnie, kiedy owoce dorosły wielkości laskowego orzecha, zaczęły się masowo osypywać i po tygodniu zostało na drzewach bardzo mało. Utrzymały owoce tylko: Antonówki, Chałmowskie, Kalwile letnie, Glogierówki, Tyrolki zwyczajne, i tak zwane na Ukrainie—Kijowskie, i Węgierki włoskie — tylko te drzewa, które przed dwoma laty były zasilane błotem wapiennym z cukrowni. Objaw ten obserwuję w tym ogrodzie już 6-ty rok; co rok drzewa kwitną, lecz owoców utrzymują bardzo mało, i to dowodzi, że drzewa potrzebują koniecznie zasilania, tembardziej, że sad był posadzony w cztery lata po wykarczowaniu lasu. Wiśnie i czereśnie rodziły zawsze mniej lub więcej, tylko w roku 1910, chociaż drzewa były obsypane pączkami, te wiosną tylko nabrzmiały, ale nie rozkwitły (sądzę, że były nadmarznięte). W r. b. wymienione wiśnie i czereśnie kwitły bardzo dobrze, lecz prawie w każdym pączku jeszcze przed rozkwitnięciem zamię było czarne, a w kilka godzin po rozkwitnięciu czerniał cały słupek; pręciki, pylniki i płatki były zupełnie zdrowe i normalne. Powyższy objaw w przeciągu mojej stosunkowo krótkiej praktyki zauważyłem dopiero pierwszy raz i nie umiem go sobie wytłumaczyć.

Ze szkodników ukazały się w małej ilości: pierścienica, glogówka, miernica, osa śliwkowa, owocówka, rozmaite słoniki, jak: *Phyllopertha horticola*, *Anthonomus pomorum*, *A. pyri* i wiele innych, wyrządzających szkodę przez wyjadanie kwiatów. Masowo wystąpiły: pączkojad (*Phyllobius oblongus*) namiotniki (*Hyponomeuta malinella*) i mszyca (*Aphis pruni*). Świetne rezultaty osiągałem w walce z owadami, dodając po 4 f. melasy na 200 kw. roztworu zieleni. Z domieszką melasy ciecz lepiej się trzymała na liściach, liszki zaś z ogromną żarłocznością jadły liście natychmiast po opryskaniu i zaraz ginęły.

Ferma „Spokojna“.

M. Wawrzynowicz.



Tow. Ogrodnicze Warsz.

Sprawozdanie z pokazu narzędzi.

Tow. Ogr. Warszawskie, dbałe o rozwój ogrodnictwa krajowego, urządza corocznie szereg pokazów wszelkich robót ogrodowych dla praktykantów ogrodniczych, jako dopełnienie do wykładów na kursach wieczornych, które corocznie odbywają się w Bagateli w miesiącach zimowych. Jeden z takich pokazów, mianowicie pokaz działania narzędzi ogrodowych do nowoczesnej uprawy gruntu pod różne hodowle, odbył się dnia 7 lipca r. b. w plantacjach malin, poziomek i truskawek A. M. Wilmana w Szczęśliwicach pod Warszawą. Wybór terenu pokazu był tym razem bardzo korzystny. Uczestnicy pokazu mogli przekonać się w praktyce o działaniu różnych narzędzi, bez których nie można dzisiaj obywać się i odpowiednio do wymagań rośliny hodowanej uprawiać roli. Ogólny brak sił roboczych sprawia, że wiele plantacji musi zmienić dotychczasowy system hodowli i pielęgnowania upraw.

Narzędzia przedstawione przez p. Wilmana należy podzielić na grupy jak następujące:

a) do uprawy gruntu, b) roztrząsania i wysiewania nawozów pomocniczych, c) wysiewu nasion, d) wypielania chwastów, e) spulchniania powierzchni gruntu, f) zbierania i przewozu owoców malin, truskawek i poziomek.

Z pośród narzędzi demonstrowanych wyróżniały się:

A. Narzędzia do uprawy gruntu:

1) Pług odwracany do podorywki i płytkiej orki.
2) Pług odwracany z grządzielą opartą na dwóch kółkach do regulówki i głębokiej orki. Kraje do 14 cali głęboką skibę, którą rozpulchnia specjalnie urządzona redlica.

3) Kultywator do spulchniania podorywki i pasów między rzędami w szkółkach, szparagarniach, truskawczarniach, maliniarniach i wogóle między rzędami roślin uprawianych. Specjalny przyrząd do rozszerzania, zwężania, oraz zagłębiania.

4) Radło wraz z wypielaczem do obsypywania i opielania redlin.

B. Narzędzia do roztrząsania i wysiewania nawozów pomocniczych:

Roztrząsacz (siewnik) ręczny na kółku do nawozów pomocniczych z mieszałem, ułatwiającem wysypywanie się nawozów sproszkowanych do rurki rozsiewającej między rzędami lub redlinami. Znakomite narzędzie dla warzywników i plantatorów truskawek i poziomek.

C. Siewniki jedno i wielorzędowe do wysiewu na uprawę płaską i w redliny.

1) Siewnik 3 — 5 rzędowy ręczny na dwóch kółkach do rzadszego lub gęstszego siewu rzędowego, posiada regulator nadzwyczaj prosty pomysłu p. Wilmana.

2) Siewnik jednorzędowy ręczny, ze szczoteczką nagarniającą nasiona w rurkę wysiewną, nadaje się

na uprawę płaską i redlinową, sieje linią nieprzerwaną.

3) Siewnik jednorzędowy ręczny na uprawę gładką i redlinową wysiewa nasiona w linię nieprzerwaną lub kupkami w dowolnych odstępach.

4) Siewnik ręczny rozrzuca nasiona jedną linią („pasem”) na szerokości 2 cali.

5) Siewnik jednorzędowy ręczny ze szczoteczkami nagarniającymi nasiona w rurkę wysiewną. Tym siewnikiem można wysiewać nasiona różnej wielkości linią nieprzerwaną. Redliczka rozgarniająca rowek do wysiewu nasion jest tak urządzona, że nie zapycha się ziemią podczas siewu. Siewnik po odjęciu skrzynki, do której nasypuje się nasiona, może służyć jako pielnik, po przykręceniu odpowiednich noży lub redliczek.

6) Siewniczek mały jednorzędowy bardzo prostej budowy na dwóch kółkach rozsuwanych dowolnie, stosownie do szerokości toru („koleji”); kółka w czasie siewu oznaczają odległość następnych rzędów. Jest to siewnik bardzo mały i lekki, przeto może być używany do wysiewu nasion w poprzek zagonów.

D. Wypielacze:

1) Obsypnik radełkowy ręczny na kółku do uprawy rzędowej; można do niego przykręcić także i noże do podrzynania chwastów.

2) Widły czterozębne do wyciągania perzu.

3) Gracka stalowa do podcinania drobnych chwastów na zagonach między rzędkami. Pomysł własny.

E. Narzędzia do spulchniania powierzchni gruntu.

1) Kultywator konny do spulchniania ziemi na 8 cali głęboko między rzędami malin.

2) Kultywator konny do spulchniania ziemi w truskawczarni.

F. Przyrządy do zbierania i przewozu owoców truskawek, poziomek i malin na targi.

1) Stołeczki na dwie łubianki, w które układa się owoce podczas zbioru w plantacji, przebiegając od razu na dwa wybory. Pomysł własny.

2) Wóz resorowy zakryty (furgon) na 2.400 funtów owoców do przewozu na targ i do sklepów.

Wszystkie powyżej wymienione narzędzia i przyrządy ogrodowe uznane zostały w plantacjach p. Wilmana jako najbardziej praktyczne. Nie jeden z uczestników pokazu przekonał się, że odpowiednio dobrane narzędzie o połowę ułatwia pracę i może zastąpić niedostatek rąk roboczych.

Jan Maciejewski.

Kronika bieżąca.

= Nowy park publiczny przy ul. Pańskiej w Łodzi oglądali w dniu 19 b. m. zaproszeni przedstawiciele prasy łódzkiej, redaktor *Ogrodnika* i p. Fr. Szanior. Park ten, założony według planu Teodora Chrząńskiego i projektu niwelacyjnego Walerjana Kronenberga, ma być w dniu 30 lipca zdany magi-

stratowi. Plan i opis tego parku, z górą trzy razy większego od Ogrodu Saskiego w Warszawie, podamy w następnym numerze. S.

— **Kwiatki cennikowe.** Zwiedzający wystawę przemysłowo rzemieślniczą w Łodzi otrzymują od jednej z firm ogrodniczych „nagrodzonej złotym medalem na wystawie kwiatowej w Łodzi 1908 r.” cennik i wykaz roślin godny przejrzania. Wprowadza on nie tylko zupełnie oryginalną pisownię do nomenklatury łacińskiej, ale i w polskich nazwach ustanawia nowe terminy, tem cenniejsze, że ogromnie pachną zagranicą. Przytaczamy tu wiernie część tylko owych „kwiatków”, wybierając najciekawsze. Wśród drzew owocowych zakład ten posiada *Aprikozy*, *agresty* i porzeczki *sztamowe* (bo polski wyraz „pienne” brzmi nie dość ładnie), *Rabarber flance*, a dalej — truskawki, poziomki, szczypiorek, szparagi i t. p. — pod ogólnym nagłówkiem: „Grusze i jabłonie”.

Następny nagłówek brzmi „kwiaty knole”; za nimi następują zimotrwałe, wśród których widzimy: *Pflox*, *Papawer*, *Spirea* i t. p. W wykazie odmian owocowych figurują: *Pantawinka*, *Gronkozer*, *Br. Cleirgau*, *Favourite kłapa*, a w dziale drzew i soliterów: *Klony Pseudo Atropurysureum*, *Jesiony amerykańna alba*, *Lipy amerykańna gr. folia*, *Craegus sztamy* i wiele innych.

Pod nagłówkiem „krzewy liściaste” znajduje my *Ampelopsis muralis* (czepiące), *Artemisia abrotamnus*, *Ribes*, *Vyburnum*, a nawet *Gleditschia* się tam dostała.

Zakład ten posiada „flance” warzyw, które są do nabycia w „prawdziwym” czasie. Naturalnie właściciel tego zakładu „przyjmuje” inspekcję nad ogrodami, przygotowuje plany i kosztorysy „na” ogrody i zakłada je. Dowodem znajomości rzeczy mają być zajmowane u osób utytułowanych posady starszego ogrodnika i „pejsażysty”.

Przytoczona drobna cząstka dziwolągów wystarczy chyba do scharakteryzowania całości. Autor cennika, tak się znęcającego nad naszym językiem ojczystym, nosi nazwisko o brzmieniu czysto polskim. S.

— **Miód do Anglii.** Pomimo, że hodowla pszczół stoi w Anglii obecnie na bardzo wysokim poziomie, konsumpcja jednak tak się wzmogła, że produkcja miejscowa nie wystarcza. Dotychczas jednak dowożono miód z rozmaitych krajów z wyjątkiem państwa rosyjskiego. Obecnie zwrócono i tu uwagę na ten rynek zbytu i zaczęto myśleć o organizacji wywozu miodu, na czem skorzystają niewątpliwie także polscy pszczelarze. „Kurjer Poranny”.



Zawiadomienie.

Zarząd Tow. Ogr. Warsz. podaje niniejszem do wiadomości osób interesowanych, że w sierpniu r. b. odbędą się **2 zbiorowe wycieczki zawodowe** do Galicji pod egidą T. O. W.

Pierwsza wycieczka trwać będzie 5 dni i obejmować wyłącznie Kraków wraz z wystawą miast-ogrodów, i najbliższą okolicę Krakowa.

Druga wycieczka trwać będzie dni 10 i obejmować będzie: Kraków, Tarnów, Gumniska, Zassów, Lwów, Kosów, Zaleszczyki, powrót przez Lublin lub Sandomierz.

Termin wyjazdu uczestników obu wycieczek nastąpi jednocześnie w dniu 10 sierpnia o godz. 12 w nocy.

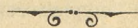
Koszta pierwszej wycieczki obliczono na rb. 40; kosztu drugiej na rb. 80 do 100.

W sumę tę nie są wliczone koszty paszportu.

Zapisy na wycieczki przyjmuje i bliższych informacji udziela Kancelarja T. O. W. (Bagatela 3) do 1 sierpnia.

Niezależnie od powyższych 2 wycieczek odbędzie się *wycieczka 10 dniowa dla obejrzenia wielkich sadów handlowych* na Litwie i Białorusi.

Wycieczka trwać będzie dni 10. Koszta obliczono na rb. 50 do 60. Zapisy przyjmuje Kancelarja T. O. W. do dn. 20 sierpnia r. b.



ODPOWIEDZI REDAKCJI.

P. Moszczeńska. Odpowiedzieliśmy listownie.

P. Stefan M. Korespondencję otrzymaliśmy. Pierwiosnek należy do gat. *Primula veris elatior*. Bliższych szczegółów nie posiadamy.

P. L. Jasiński. List i materiały nadesłane otrzymaliśmy. Pogląd, wyrażony w liście, podzielamy. Polemika nie warta wzmianki.

Prosimy o rychłe wnoszenie przedpłaty na II półrocze.

CEDUŁA TARGOWA

za tydzień ubiegły.

Geny hurtowe owoców:	Rb. k.
Agrest funt	0.05—0.15
Brzoskwinie funt	0.90
Czarne jagody funt	0.06—0.09
Czereśnie pud	4.00—16.00
Gruszki paryskie sztuka	0.15—0.30
Jabłka deserowe wyb. I	4.00—9.00
„ „ „ II	1.50—3.60
Maliny funt	0.20—0.30
Morele pud	8.00
Porzeczki białe funt	0.12—0.15
„ „ pud	4.00—6.00
„ czerwone funt	—0.12
„ „ pud	5.50—6.00
„ czarne funt	0.10—0.13
„ „ pud	—5.50
Poziołki	0.10—0.40
Wiśnie besarabskie pud	—6.00
„ hiszpańskie pud	7.00—8.00
„ łutowki pud	4.00—6.00
„ szklanki pud	4.00—5.00

Geny hurtowe warzyw:

Buraki za kopę	—2.00
Cebula żyławska za kopę	1.60—2.00
Chrzan krajowy pud	3.00—5.00
Fasolka zielona krajowa pud	1.50—2.50
Kalafiory gruntowe kopa	4.00—5.00
Kalarepka pęczek	0.08—0.10
Kapusta świeża kopa	—3.00
Koperek pęcz. kopa	0.75—1.00
Marchewka kopa	2.00—3.00
Majeranek pęczków kopa	1.00—1.60
Ogórki inspektowe kopa	2.50—3.00
„ odeskie 100 szt.	2.00—3.00
Pieczarki za funt	0.40—0.60
Pietruszka za pud	1.50—3.55
Pietruszka młoda pęcz. kopa	2.00—3.00
Pomidory zagran. skrzynka 20 f.	2.50—3.00
Pory młode wybór I kopa	1.50—2.00
Rzepa za pud	—0.30
Rzodkiew czarna korzec	1.20—1.50
Rzodkiewka młoda kosz	0.30—0.75
Salsefia za pud	4.00—5.00
Salata gruntowa kopa	0.25—0.60
Selery kopa	4.00—7.00
Szczaw za kosz	0.90—1.20
„ „ pud	1.20—1.50
Szczypiorek za kopę pęczków	0.50—1.00
Szpinak za kosz	0.50—0.75
„ za pud	—1.00

Ziemniaki ameryk. młode za pud 0.40—0.50
 „ różne za korzec 2.40—2.80

Malin brak z powodu suszy.

Sezon truskawkowy skończony.

We wtorek d. 23/7 ceny czereśni były wyższe
 o 20% z powodu braku dostawy.

Redakcja

Notatnik terminowy.

Pokazy Tow. Ogrodn. Warsz.

W niedzielę, d. 28 b. m. o g. 4-ej p. p. odbędzie
 się pokaz **przenoszenia drzew z liśćmi** (p. S.
 Tomiak) w szkółkach W-go A. Girdwoynia w Ołtar-
 zewie. Wyjazd z dworca Kaliskiego do przystanku
 Ozarów o g. 3 m. 30 p. p.

Treść № 30 „OGRODNIKA”.

Wydzierżawianie sadów—*W. Dąbrowski.*Płodność szparagarni—*Kazimierz Wasilewski.*Jeżyny i Malino jeżyny—*J. Bieg.*

Demokratyzacja zdobnictwa ogrodowego — *Stefan*
Karczewski, Fr. Szanior.

Park w Mołoczach—*J. Tarasiuk.*

Poradnik praktyczny.

Spostrzeżenia z praktyki.

Przegląd czasopism.

Dział ogrodniczy na wystawie Przemysłowo Rzemieś-
 niczej w Łodzi—*L. Danielewicz.*

Korespondencja—*M. Wawrzynowicz.*

Sprawozdanie.

Kronika bieżąca.

Zawiadomienie.

Odpowiedzi redakcji.

Cedula targowa.

Notatnik terminowy.

Informacje, ogłoszenia i reklamy.

Ważne udogodnienie dla Litwy.

Prenumeratę na „Ogrodnika” i ogłoszenia przyjmują w Wilnie:

Towarzystwo Ogrodnicze Wileńskie

oraz **Marja Kaczkowska, Wilno, ul. Miła № 2 (Zwierzyniec).**

Wydawca **Piotr Hoser.**Redaktor odpowiedzialny **St. Schönfeld.**

Przy zakupach prosimy powoływać się na ogłoszenia w „Ogrodniku”.

Ogrodnik

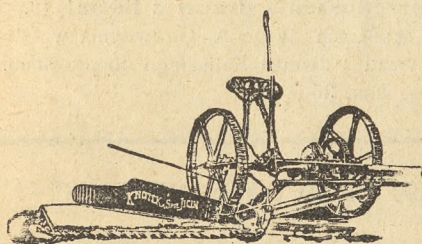
z wyższem wykształceniem; praktyką krajową, zagraniczną, kawaler poszukuje zaraz posady kierownika większego zakładu ogrodniczego. Specjalność: zakładanie, prowadzenie szkółek owocowych, parkowych, róż, kwiatarstwo. Oferty sub. „Ogrodnik”.

Warszawa, Złota 33 m. 4

Drzewka owocowe

jabłonie, grusze, śliwy i czereśnie 4-o letnie silne i ładne potrzebne w większej ilości. Oferty z wymienieniem odmian, ilości i cen nadsyłać pod literami „S. M” do Centr. Biura Ogłoszeń L. i E. Metzl i S-ka Warszawa, Marszałkowska 130.

Każdy, kto poda swój adres, otrzyma bezpłatnie odwrotną pocztą WIELKI OPISOWY i OBRAZKOWY CENNIK.



Oryginalne Czeskie KOSIARKI, ŻNIWIARKI,
GRABIARKI KONNE, Kosy i Sierpy

POLECA

Roman Łebkowski

Warszawa, Oboźna 7.

30—52—28

TOWARZYSTWO OGRODNICZE WARSZAWSKIE.

PRACOWNIA NAUKOWA

do badań nad ochroną roślin, utrzymywana przez Tow. Ogrodnicze Warszawskie

pod kierunkiem D-ra J. TRZEBIŃSKIEGO

(ulica Bagatela № 3).

a) Udziela porad i informacji, dotyczących walki ze szkodnikami zwierzęcymi i roślinnymi.

b) Określa okazy przyrodnicze, botaniczne i zoologiczne, podając ich nazwy naukowe.

c) Udziela informacji, dotyczących robienia kolekcji naukowych, botanicznych i zoologicznych.

№ 18. 30/0—16.